

Korona Sudetów – Borowa 854 m.n.p.m.

Dnia 19 października br. w sobotę wybraliśmy się na wycieczkę rowerową w okolice Wałbrzycha. Z grupą chętnych uczniów z klasy 1c i 1b, (razem 14 osób) oraz panem Hieronimem Maderem i paniami Haliną Jacyno oraz Magdaleną Mader, pojechaliśmy zdobywać Borową. Jest to najwyższy Szczyt Gór Wałbrzyskich, a co najważniejsze zalicza się do Korony Sudetów.

O godzinie 9.30 mieliśmy spotkać się przed "Biedronką" na Osiedlu Krzeszowskim. Na miejscu zbiórki pojawili się wszyscy rowerzyści oprócz jednej osoby, która miała mały poślizg z czasem, ale szczęśliwie dotarła do nas i wyruszyliśmy. Na początku pelotonu jechał pan Hieronim, w środku pani Magdalena, a na końcu pani Halinka. Już przy cmentarzu na ulicy Wałbrzyskiej część uczniów była zdyszana - ta niby mała górka okazała się prawdziwym wyzwaniem!

Na pierwszym postoju wzmocniliśmy siły śniadaniem i ruszyliśmy dalej. Ten odcinek drogi był łatwy, bez żadnych wzniesień. Jednak i tak bardzo się ucieszyliśmy, gdy przyszedł czas na drugi, dłuższy odpoczynek na... placu zabaw? Tak, nasi nastoletni uczestnicy wyprawy bawili się, niczym przedszkolaki, na bujanym aucie, motorze i koniu na sprężynach oraz huśtawkach !!!

Po 20 minutach wsiedliśmy na rowery i ruszyliśmy w dalszą trasę - najpierw lasem po prostej, później drogą asfaltową z górki. Ten wiatr we włosach, wolność!!! Lecz załamaliśmy się, gdy zobaczyliśmy, że przed nami 1 kilometr pod kolejną, stromą górkę!!! Więc zsiadliśmy z rowerów i prowadząc je, zaczęliśmy się wdrapywać. Rowery strasznie utrudniały wędrówkę, ale w końcu osiągnęliśmy cel. Nasz sprzęt zostawiliśmy u bardzo miłego pana, któremu jesteśmy dozgonnie wdzięczni za pomoc. Gdyby nie on musielibyśmy... nawet nie jestem w stanie sobie tego wyobrazić. Tak zakończył się pierwszy etap - dojazd do Kamionki koło Rybnicy Leśnej. Drogę tą pokonaliśmy w niespełna 3 godziny.

Teraz czekała nas druga część wyprawy - wejście na Borową. Płaski, łatwo zapowiadający się do zdobycia teren stał się po 20 minutach drogą pełną wieeeeelkich pagórków. Tru-

dy wędrówki wynagrodziły nam przepiękne widoki. Zmęczeni dotarliśmy czerwonym szlakiem na szczyt Borowej, gdzie zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie, zjedliśmy prowiant i ruszyliśmy w drogę powrotną po rowery.

Jadąc w dół z ostrej i tak nie lubianej przez nas wcześniej góry, mogliśmy chwilkę odpocząć. Niestety w czasie powrotu mieliśmy trochę niespodzianek. Ale co to za wycieczka bez żadnych zdarzeń, dzięki którym pamiętamy, że się odbyła ☺ ?

Paru osobom spadł łańcuch, ale szybko udało się naprawić te awarie. Furorę zrobili chłopcy, którzy wypadli z jezdni - szczęśliwie nic im się nie stało. Inny kolega zahamował przed samym końcem murka i przeleciał przez kierownicę do przodu - całkowicie kaskaderska sytuacja. A kolejny rowerzysta, z dużym poczuciem humoru, jechał tylko z jednym pedałem. Takich przypadków nie można zapomnieć!

Wreszcie po 8 godzinach i 48 km wróciliśmy do Kamiennej Góry i rozjechaliśmy się do domów - bardzo zadowoleni z wyprawy, ale bardzo szczęśliwi, że to już koniec i bardzo... zmęczeni.

Wycieczka była trudna, ale jakże ciekawa! Uświadomiła nam, że gdy chcemy jechać na wyprawę rowerem, trzeba go najpierw porządnie przygotować. Pokazała też nam, ile musimy jeszcze trenować, aby dojechać do Wałbrzycha z takim spokojem jak pan Hieronim Mader. Chętnie powtórzymy taki wyjazd!!!

Natalia Sobocińska (1c Gim.)

Rok szkolny 2013/14